

wiejski lub miejski osad i bez względu na dostateczność lub niedostateczność sił moralnych i materialnych, jakimi poszczególne osady rozrządzać mogą dla dopełnienia gminnych zajęć praw obywatelskich. Zapewne były to względy polityczne, które nakazywały większości komisji przyjąć tą zasadę ogólną co do znaczenia gminy, naprzeciw temu jednak mniejszość komisji sądziła, iż w sprawie rozstrzygającej o przyszłym ustroju społeczeństwa nie należy zasad poświęcać względów politycznym — choćby to były tak poważne, jak obawa przed pozbawieniem kraju jeszcze na lat wiele ustroju samorządowego. Było to w myśli politycznej, albo wszystko. Przed wszystkim zaznaczyć swe stanowisko mniejszość komisji co do zasadniczego odrębnego traktowania osad miejskich i wiejskich. Nie należy pod jedno prawo podciągać miast i wsi.

(C. d. n.)

Pismo papieża Leona XIII.

do kardynała Rampolli, sekretarza stanu Jego Świątobliwości.

(Ciąg dalszy).

Ale jest jeszcze inny wzgląd, na który ustawicznie zwracamy uwagę i który dla Nas i Naszej Apostolskiej powagi nieskończenie jest ważny; mamy tu na myśli Nasze obecne położenie w Rzymie samym z powodu nieszczęśliwych rozterek między Włochami, jako państwem obecnie ukonstytuowanym, a rzymskim Pontyfikatem. W sprawie tak poważnej zapatrywanie Nasze obszerniej zamierzamy Ci wyłożyć.

Żał po kilka razy wyrażaliśmy życzenie, że miłoby Nam było widzieć koniec tych rozterek; niedawno temu w Alokucji konsystorskiej z 23 maja zaznaczyliśmy pochoptność Naszą do zastosoowania polityki pokojowej, którą rządymy się w stosunkach do innych państw, także w poszczególnym sposobie do kochanych i z Nami z tak wielką uwagą ściśle połączonych Włoch. Aby doprowadzić do zgody, nie wystarczy tu jednakże, jak gdzieindziej, zapobiedz jakiejś szczególniej potrzebie religijnej, zmienić albo uszczęśliwić prawa przeciwne, wstrzymać środki nieprzyjazne, które Nam zagrażają; tu oprócz tego i głównie chodzi o uregulowanie w odpowiedni sposób stanowiska naczelnika Kościoła, które to stanowisko od wielu lat wskutek gwałtów i krzywd stało się Jego niegodnym i wolności przędu Apostolskiego uwłaczającym.

Dla tego w przytoczonej wyżej alokucji jako podstawę tego dzieła pokoju uznaliśmy wymierzenie sprawiedliwości i uszanowanie godności Stolicy Apostolskiej, oraz żądaliśmy takiego stanu rzeczy, w którym Papież rzymski nikomu nie byłby podległym i używałby zupełnej, a nie iluzorycznej swobody. — Słów naszych nie można było źle zrozumieć, a tem mniej przekreślać, podsuwając im znaczenie, które myśli Naszej zupełnie było przeciwnie. Wypływało z nich jasno nasze przekonanie, że niedowładnym warunkiem pokoju we Włoszech jest przywrócenie rzeczywistego niezależnego panowania Papieża rzymskiego. Pray obecnym bowiem położeniu rzeczy jest oczywiste, że więcej niż we własnej mocy, jesteśmy w mocy innych, od których woli zależy zmienić nawet warunki Naszej egzystencji stosownie do zmian w ludziach i okolicznościach. Pray obecnym bowiem położeniu rzeczy jest oczywiste, że więcej niż we własnej mocy, jesteśmy w mocy innych, od których woli zależy zmienić nawet warunki Naszej egzystencji stosownie do zmian w ludziach i okolicznościach.

I rzeczywiście, powaga najwyższego Pontyfikatu, ustanowionego przez Jezusa Chrystusa i przelanego na świętego Piotra a przez Niego na jego prawych Następców, Papieży rzymskich, których zadaniem jest wykonywanie dalsze na świecie zbawczego posłannictwa Syna Bożego aż do skończenia wieków — powaga ta zaopatrzona w najpiękniejsze przywileje, udarowana najwyższą władzą, własną i prawną, jakiej wymaga rząd prawdziwie i zupełnie doskonałej społeczności, nie może z natury rzeczy i za wyraźną wolą Boskiego Założyciela podlegać żadnej potęgze ziemskiej, lecz musi używać zupełnej wolności w wykonywaniu swego wysokiego zadania. — A ponieważ od tej najwyższej władzy i wolności jej wykonywania zależy dobro całego Kościoła, przeto było rzeczą nieskończenie ważną, żeby pierwotna jej niezależność i wolność była zabezpieczoną, zagwarantowaną i bronią przez wieki i w osobie tego, któremu została nadana, ze środkami, które Boska Opatrzność za stosowne i do celu prowadzące uznała. Skoro więc Kościół

wyszedł zwycięsko z długich i ciężkich prześladowań pierwszych wieków, które były niejako dowodem oczywistym jego boskości; skoro przeszedł czas, który nazwać można wiekiem dziecinnym, a Kościół okazał najwyższą siłę żywością, wytworzyła się dla Papieży rzymskich osobna sytuacja, która zwała z pomocą opatrnościowych okoliczności skończyła się ustanowieniem ich świeckiej władzy. Władza ta zachowała się w rozmaitej formie i w rozmaitych rozmiarach pomimo rozlicznych zmian w przebiegu wieków aż do naszych dni i dawała Włochom i całej Europie nawet pod względem politycznym i socjalnym znaczne korzyści. Odpieranie i cywilizowanie barbarzyńców, zwalczanie i uśmierzenie despotyzmu, popieranie sztuk i nauk, oswobodzenie gmin, walki przeciwko muzułmanom, zagrażającym nietyko religii, lecz także cywilizacji europejskiej — oto czyni chlubne Papieży i ich władzy świeckiej. Instytucja powstała na tak legalnej i naturalnej drodze, która ma za sobą przeszłość spokojną i niezaprzeczoną dwunastu wieków, która znacznie się przyczyniła do rozszerzenia wiary i cywilizacji, która pozyskała tak wielkie prawo do wdzięczności ludów, że może więcej niż każda inna wymagać poszanowania i zachowania; a pomimo że przez cały szereg gwałtów i krzywd udało się ją zgniebić, nie wolno przypuszczać, że Opatrzność względem niej zmieniła swe zamiary. Przeciwnie, jeżeli się zważy, że wojna wydana władzy świeckiej Papieży była zawsze dziełem nieprzyjaciół Kościoła i religii i w ostatniej epoce głównie dziełem sekt, które, zwalczając świecką władzę, chciały sobie utworować drogę do zaciepienia i zwalczania duchowej władzy Papieża, to samo jasno dowodzi, że jeszcze dzisiaj Opatrzność zachowanie władzy świeckiej Papieży nakazuje jako środek umożliwiający regularne wykonywanie władzy apostolskiej, ponieważ ona jedynie daje pewną rękojmię ich wolności i niezależności.

(C. d. n.)

W sprawie szkoły politechnicznej.

Szkoła politechniczna lwowska, jedyna dotąd na całym obszarze ziem polskich, z językiem wykładowym polskim, nie zwabia ułotwieży polskiej ze wszystkich dawnych ziem, kształcącej się w zawodach technicznych tak jakby to należało, a nawet wiele młodzieży z Galicji spieszy na technikum wiedeńskie.

Wprawdzie nie zbyt świetnie układały się dotąd i układają się jeszcze stosunki dla młodzieży oddającej się zawodom technicznym; w każdym razie jednak niekiedy zdrowym objawem jest okoliczność, iż policzmy młodzież polską, uczęszczającą na obce politechniki, otrzymamy większą liczbę słuchaczy, aniżeli ich uczęszcza na politechnikę lwowską.

Nie występujemy bynajmniej przeciw kształceniu się młodzieży za granicami kraju, sądzilibymy jednak za słusze, ażeby to czyniła po ukonczeniu nauk na politechnice swojej, a z pewnością będzie to wówczas dla niej i nierównie większą korzyścią.

Kogo i co tu winić należy, czy młodzież, czy organizację zakładu, czy grono profesorów? Nie będziemy szczegółowo rozbiierać tych pytań, pozostawiając to czasopiśmiom zawodowym, nie możemy jednak nie nadmienić, że roztrząsając sprawę sumiennie, znaleźlibymy przyczynę tego i w pierwszej i w drugiej, a może i w trzeciej.

Sprawą politechniki lwowskiej zajmował się tak pierwszy zjazd techników w Krakowie jak i drugi we Lwowie. Na pierwszym powzięto dwie uchwały, a mianowicie:

I. „Pierwszy zjazd techników polskich uznaje za rzecz konieczną, by poczynić kroki jakie należy, aby politechnikę lwowską rozwinąć przez odpowiedni pomnożenie katedr i sił nauczycielskich“.

II. „Pierwszy zjazd techników polskich uważa za obowiązek młodzieży polskiej, kształcącej się w zawodach technicznych, by studia swe zawodowe odbywała na politechnice lwowskiej“.

Drugi zjazd powziął między innymi również dwie rezolucje:

I. „Drugi zjazd techników polskich, uznaje w interesie rozwoju lwowskiej szkoły politycznej za rzecz konieczną wydanie dla niej statutu organizacyjnego w drodze ustawodawczej“.

II. „Drugi zjazd techników polskich uznaje konieczną potrzebę urządzenia publicznej doświadczałni mechaniczno-technologicznej przy szkole politechnicznej we Lwowie w celu nankowym i dla poparcia przemysłu krajowego“.

Na teraz zwrócimy się do pierwszej uchwały, pierwszego zjazdu. Że ona ma swe uzasadnienie, wystarczy porównać naszą szkołę politechniczną

z innymi szkołami równorzędnymi, na których do każdej katedry jest kilku profesorów, a u nas każdy profesor prawie, zmuszony jest wykładac kilka przedmiotów; a oprócz tego istnieje od dawna i ta anomalia, że dla przedmiotu obowiązkowego, objętego egzaminem państwowym, np. mechaniki budowniczej, przedmiotem ważnym dla inżynierów i architektów, niema systemizowanej katedry, lecz tylko docentura, z którą połączona jest remuneracja 600 zł. rocznie.

Już przed trzema laty postawiło grono profesorów tutejszej szkoły politechnicznej wniosek, aby ministerstwo oświaty utworzyło nową katedrę inżynierji, która obejmowałaby mechanikę budowniczą wraz z statyką wykreslną i budowę mostów, który to ostatni przedmiot oddzieleny od istniejącej katedry dla budowy kolei i tuneli, a za to przyłączony do nowej budowy drog. Ten wniosek nankowym uzasadniony wniosek nie doczekał się dotychczas żadnego załatwienia. Grono profesorów ponowiło go w tym roku uchwala jednomyślnie, a to przy sposobności obrad nad obsadzeniem opróżnionej katedry dla budowy kolei i tuneli. Nie potrzebujemy dodawać, że szkoła zyskałaby przez systemizowanie katedry, gdyż docent ograniczony na skąpa remunerację i to nie stała, zmuszony jest szukać jeszcze innego zajęcia, podczas gdy profesor mógłby poświęcić cały swój czas szkole i nauce.

Spodziewamy się, że ministerstwo oświaty, nie zechce zatwierdzić odmownie tego wniosku, idzie tu bowiem o przyzwoleństwo tylko drobnej kwoty 420 zł. rocznie, której potrzeba dla systemizowania nowej katedry, bo odpadne wówczas remuneracja za mechanikę budowniczą i statykę wykreslną. Nie wątpimy również, że Koło polskie i p. minister Ziemiański poprzeczają wniosek grono profesorów w sprawie podniesienia poziomu nauki w szkole politechnicznej.

Z drugiej strony potrzeba jednak ciągle kłotać do całej społeczności polskiej, aby młodzież usza jak najliczniej zjeżdżała się do lwowskiej szkoły politechnicznej celem odbywania swych studiów, gdyż silna frekwencja będzie najwinnym argumentem należytego podziału przedmiotów nauki, odpowiedniego obsadzenia posad profesorskich i pożyteczności ich pracy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 3. sierpnia.

* Marszałek krajowy, hr. Jan Tarnowski, przybędzie do Lwowa dnia 5. sierpnia na dni kilka.

* P. Franciszek Smolka przybył z kąpieli w Lubieniu w dobrym zdrowiu i od poniedziałku objął kierownictwo departamentu gminnego w Wydziale krajowym.

* P. Mieczysław Onyszkiewicz, zastępca członka Wydziału krajowego, zastępuje obecnie miejsce nieobecnego dr. Hoszarda.

* Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 4. bm. Porządek dzienny z powodu nie przyścia do skutku ostatniego posiedzenia w zeszłym tygodniu, pozostał ten sam.

* Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Antoniego Józefa Władę w Rogoźnie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rogoźnie; atalego zaś nauczyciela, Andrzeja Muszkę w Dolińcu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dolinie.

* Odnaczenie. Cesarz postanowieniem z dnia 9. lipca b. r. nadał austriackiemu obywatelowi, Tomaszowi Wartanowiczowi w Bukareszcie, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

* Nadanie przywileju. Ministerstwo handlu i krol. weg. ministerstwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa nadały Stanisławowi Bando w skiemu w Krakowie wyłączny przywilej na nowy środek, ochraniający przed zapaleniem przy gaszeniu ognia, sporządzony za pomocą soli mineralnych, z prawem pierwszeństwa od dnia 15. lutego 1887 r. pod wszystkimi warunkami i ze wszystkimi skutkami ces. patentu z 15. sierpnia 1852.

* Za spokój duszy 6p. Romualda Traugota, Romana Żulińskiego, Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyńskiego i Jana Jeziorańskiego, straconych dnia 5. sierpnia 1861 na stokach cytadeli warszawskiej — odprowadnia będzie msza św. w tutejszym kościele Archidiecejalnym obr. łać w piątek d. 5. sierpnia br. o godz. 10. rano.

* Zmarli. Seweryn Steinauer, oficer ck. poczt. zasłużony dyrektor towarzystwa zalikowego urzędniczych pocztowych zmarł we Lwowie, w 56 r. życia.

Władysław Piątkowski, b. agent dzienników, żołnierz wojsk polskich z r. 1863, zmarł w 45 r. życia.

Helena Jakubowska, żona znanego i szanowanego w mieście obywatela, Adama Jakubowskiego zmarła wczoraj w 66 roku życia. Była

dobrą patriotką, a w r. 1863 wiele dobrego robiła dla sprawy narodowej nie szczędząc ciężko zapracowanego grosza.

W Łobniu obok Narajowa zmarł gr. kat. ks. Teodor Dąbłyński w 90 roku najprzekładniejszego, najbogobojniejszego życia. Należał do liczby tych unickich księży, którzy czynem i przykładem na każdym kroku okazują najwyższe swe przywiązanie do stolicy apostolskiej, którzy na jednej ziemi mieszkają z Polakami i kochają ich najserdeczniej.

We Wiedniu zmarł 1 bm hr. Stanisław Krasicki w 45 r. życia.

W Lublinie zmarł sędzia gminny Aleksander Mikuliński, współpracownik „Słownika geograficznego” i postępowych czasopiśm warszawskich, obrońca praw własności mniejszej.

W Kijowie zmarł w tych dniach hr. Kazimierz Ledóchowski. Niebyszczki używał najprzez opinię w tamtejszych kołach towarzyskich i wielokrotnie był wybierany do rady kierującej tamtejszego towarzystwa rolniczego.

W Buda-Peszie znany pisarz węgierski Aleksander Balazs, otruł się kwasem pruskim na grobie córki swej.

W Łukowcu w Królestwie polskim zmarł w d. 28. zm. Rafał Ostaszewski kapitan drugiego liniowego pułku wojsk polskich w 85 roku życia.

W Płocku w dniu 30. zm. zmarł Józef Jasieński i również oficer wojsk polskich a następnie obrońca prokuratury, w 78 roku życia.

* Wydział polskiego akademickiego stowarzyszenia „Ognisko” w Wiedniu zawiadania wszystkich kolegów akademików Polaków, mających zamiar przybyć w przyszłym roku akademickim na studia do Wiednia, a nieobecnych z miejscowymi stowarzyszeniami, iż od 1. października br. począwszy, będzie funkcjonował komitet, złożony z członków „Ogniska”, w celu pomagania przybywającym przy poszukiwaniu taniach pomieszkach, wskazywaniu niedrogich restauracji, udzielania informacji przy zapisie itd. — Interesowani w tej sprawie koleży zechcą się zgłaszać do lokalu „Ogniska” Lederer-Hof 2 (Stadt obok placu „Am Hof”) w godzinach pomiędzy 8—9 zrana codziennie.

* Wystawa krajowa. W sobotę d. 30. bm. odbyło się w Krakowie posiedzenie komisji technicznej pod przewodnictwem prof. Bortnika. Członek komisji p. Strusiowicz Zygmunt zdał sprawę z ilości żądanych i zostających do rozporządzenia miejsc w pawilonie głównym i w budynkach, na maszyny i narzędzia przemysłowe. Po dyskusji, w której zabierali głos pp. Strusiowicz, Zawilowski Stryjeński, Lippoman, Sare, Zaremba, komisja zgodziła się na powiększenie szopy narzędzi rolniczych, niemniej na wybudowanie szopy na paki. P. Lippoman przedstawił konieczną potrzebę zbudowania nowego budynku o powierzchni 300 kw. m. podług pawilonu dla przemysłu domowego, dla pomieszczenia wystawy etnograficznej, ponieważ w pawilonie głównym bezwarunkowo na nią miejsca nie stanie. Komisja uznaje potrzebę tego nowego budynku i uchwała oświadczyć się jednomyślnie za tym wnioskiem na posiedzeniu komitetu wykonawczego, jednak tylko pod warunkiem, że przedsiębiorstwo pod gwarancją całej sumy kosztorysowej podejmie się po dzień 20 sierpnia ukończyć tę budowę.

* Poeci kurjerj. W ministerstwie handlu toczą się rokowania z koleją Karola Ludwika, o zaprowadzenie pociągów kurjerjskich przez cały rok. Rokowania doprowadziły do tego, że koleją skłoną jest do zaprowadzenia „kurjera” na stałe, ale w tym wypadku zniósłaby wieczorne pociągi pospieszne. Na wypadek, gdyby zmiany te zostały uchwalone, trudno na razie rozstrzygnąć, czy podrobną publiczność do brzeży na nich wysła. Chyżność „kurjera” nie różni się niczem od chyżości pociągu pospiesznego, wygodny jest tylko rozkład jazdy. Ministerstwo handlu zawiadomiło o tych pertraktacjach dyrekcję poczt, a to w celu, by była na ewentualne zmiany w ekspedycji pocztowej przygotowana i zarządziła co potrzeba. Dotychczas ruchoma poczta (ambulans) jedzie pociągami pospiesznymi „kurjer wiezie zaś tylko listy. Na wypadek uchwalenia zaprojektowanej zmiany, ambulans przejdzie do „kurjera“.

* Bank ratunkowy. Według dzienników poznańskich dotychczas rozbrano 298 akcji Banku ziemskiego. Poznańskie wzięło dotychczas prawie 2/3, to jest 176. Dalej Galicja, mająca przeszło 6 milionów mieszkańców, wzięła 51 akcji, Królestwo Polskie i Litwa razem 19, rodacy z Ameryki 20, a z Paryża 16 akcji. Po dwie akcje wzięto z gubernji podolskiej, cherońskiej, z Petersburga i Sztokholmu, trzy w gubernji kijowskiej i trzy w Syberji. Jedną wzięto w Bułgarij i jedną w gubernji mohilewskiej. Bank rozpoczął ma czynności 1. października, akcyj zaś do tego czasu pozostało do rozbrania 2702.

* Zasadnicze orzeczenie najwyższego trybunału sądowego i kasacyjnego. Praktyka sądowa rozmaicie dotąd rozstrzygała pytania, kiedy się zaczyna liczyć kara więzienia orzeczona w miejsce tnisionej przez utaskawienie monarsze kary śmierci. Ażeby przeto jednolicie a sprawiedliwie obliczano czas kary, przedyjum najwyższego trybunału sądowego i kasacyjnego, na podstawie §. 16. ces. patentu z 7. sierpnia 1850 przedłożyło powyższe pytanie plenarnemu

— Czego tam? — była niecierpliwie strażnik. — Otwierac-no, otwierac! Muszę iść do kancelarji. — A co tam? — pyta pan nadzorca wchodzącego arestanta w towarzystwie strażnika. — A to proszę wielmożnego pana, przyszedłem się dowiedzieć wedle wyroku, bo może mi się już skończył. — Cóż znou! — mówił zmieszany „wielmożny” — przecie masz w wyroku dwa lata, a siedzisz dopiero półtora. — Tak ci to niby jest, wielmożny panie, ale chciałbym wiedzieć dokumentnie, według księgi... — Pan nadzorca przygryza czerwone, pełne wargi, żeby nie wybuchnąć. — Po chwili znów ta sama historia. Za kwadrans — znou, Dziesięć, piętnastu, dwudziestu wali naraz we drzwi, wszyscy wolała strażnika, wszyscy chcą iść do kancelarji. — Proszę wielmożnego pana, przyszedliśmy się dowiedzieć wedle wyroków, bo może już się nam skończyły... — Idźcie do diabła z waszemi wyrokami! — krzyczy w ostatniej pasji pan nadzorca. A to człowiek nawet spokojnie odetchnąć nie może. Było to właśnie po obiedzie. — Ale mi chcieli zobaczyć księgę. Ja umię czytać... — I ja... — I ja... — Pan nadzorca czuje się złamany. Każę Jakóbowi podawać księgę, pokazuje palcem daty, błomaczy. Aresztanci kręcą głowami z niedowierzaniem. Jeden z nich udaje że czyta. Wychodzą wreszcie, aby powrócić jutro, pojutrze, za tydzień. O biedny Cyganie! To była twoja pomsta.

Marja Konopnicka.

PODLUG KSIĘGI.

(Obrazek więzienny).

(Dokończenie).

Pan nadzorca zmarszczył czoło i wydwąszy policzki, patrzył ku drwiom pytającym wzrokiem. Trzech z deputacji podstało do zielonego stołu i pocałowało „wielmożnego” w rękę.

— A co to powiecie? zapytał udobruchany tą oznaką pokory dygnitarz.

— A to dopraszamy się łaski wielmożnego pana — przemówił Wiewióra, prowodyr recydywistów, który już zęby zjadł na więziennym chlebie, — obyśmy mogli Cygana sami bez się sądzić. Wszystkim on nam wstydu zadał i wszystkich przed oczami wielmożnego pana i ojca naszego w brudną kosańkę oblił... Nie będzie teraz żadnej swobodności dla porządnego haresztanta i wszystko się skurczy. Dość już było ciężko (tu głośno stęknięcie pozostałych u drzwi deputatów), teraz będzie jeszcze ciężiej.

— Oj, co ciężko to ciężko! przerwał piskliwym głosem, najbliższy stojący Żeglarek.

Drugie, jeszcze głośniejsze stęknięcie deputatów u proga.

— Tak mi przyszło prosić i dopraszać się wielmożnego ojca i dobrodzieja, obyśmy mu karę sami wydali, wedle naszego rozumienia i po sprawiedliwości... — No — przemówił wahający pan nadzorca — dobrze to jest, ale cóż w z nim myśleć zrobić?

— A zbić, wielmożny panie — odparł Wiewióra, głosem szczerzego przekonania o doskonałości tego środka. Na takiego, wielmożny panie, gałgana, to niema jak bicia. A co on, wielmożny panie? To on pierwszy się tu popadł i będzie

wszystkiem zaproszenie oczów robił? Wielmożnego pana martwił... Ojca, matki nie szanował, więzienia nie szanował, to co na takiego jak nie baty?... On i porządne baty nie wart! Żeby jego choroba! Tfy!... Tn spłunął mowa, a retoryczna ta figura pobzdziła deputatów do nowych wzdychań u proga.

Pan nadzorca bebnął palcami po stole. Był on w położeniu aredyklatnem. Z jednej strony uśmiechało mu się takie zakolecenie tej niemiłej sprawy, z drugiej miał skrnpny co do legalności podobnego jej obrotu. Na szczęście przypomniał sobie, że czytał gdzieś niedawno, jako w Ameryce nieraz sami przestępcy wymierzają karę na swych towarzyszy. To go uspokoiło odradu. Owszem, nadało mu myślom jego bieg góry i wzniósł. Czuł się inicjatorem nowych idei w społeczeństwie, idei z Nowego Świata... Czuł się humanistą na wielką skalę.

Wydał tedy świeżo ogolone policzki, co nwydatniło piękny jego podbródek i odsapnął kilka razy z zupełnem zadowoleniem.

Cygana tymczasem pochylił głowę na pierś i urzymknął zagasłe oczy. Wzduchał muskuly jego bolesnej twarzy dęgały. Zdawało się, że jest blizkim omdlenia.

— Dobrze to jest — powtórzył pan nadzorca — ale niechęć kara nie będzie lżejszą od tej, jakąbym mu ja sam nazaczył.

Mówił to, aby coś powiedział. Przekonany był bowiem, że wydaje cygana w ręce ciężkie i nieublagane.

— Niech już wielmożny pan na nas się ubezpieczy.

Pokłonili się Wiewióra.

— Już mi go tam tak oporządźmy, coby mu się odciechało na drugi raz. Już mi go... Nie skończył. Pan nadzorca podniósł się z fotela.

— Jakób! — zawołał na strażnika — wyprowadź go im na górny korytarz. Niech i inisi

postuchają dla swojej nauki. A potem do mnie tu, do kancelarji, co mu sumienie roztrząsa.

Jakób zwrócił się lewo w tył, pacholki popchnęli Cygana, a deputacja przystąpiła do ncałowania ręki „wielmożnego”, który teraz dopiero mógł swobodnie zapalić cygare i przejrzeć dzienniki.

W chwilę potem, na górnym korytarzu rozległ się krzyk ostry, psręciagły.

Jedną z najmilszych czynności pana nadzorca było roztrząsanie sumień arestantkich. Posiadał on cały zapas przemówień moralnych w wielkim religijnym i społecznym stylu, całą kopalnję przestróg wzruszających, cały starbić pięknie zakrąglonych zdań i budujących maksym. Stanowiło to jego specjalność i przedmiot prawdziwego dyletantyzmu. A czynił to wszystko z natchnieniem, bez uprzednich przygotowań, improwizował prosto. Przy improwizacji takiej sam bywał niezmiernie wzruszony, a drzący zlełka głos jego i oczy mgłą wilgotną zasłże, pobudzały do skrucby wszystkich, którzy się już do winy przyznali.

Ziłą uważany był za urzędnika prawdziwie użytecznego, a to uznanie zasług pobudzało go do nowych wysiłków krasomówczych.

Tym razem wazakże wymowa pana nadzorca nie znalazła odpowiedniego zastosowania. Cygan bowiem zaraz po egzekucji swojej stracił przytomność, a potem wpał w taką gorączkę, że go jeszcze tej samej nocy do lazaretu przenieść musiano.

Leżał tydzień, leżał dwa tygodnie, pluł, kaszlał, kwękał, skarzył się, że go w piersiach, to w plecach kluje i wychndi strasznie. Zwiłki się narzęczyły ze swego tapczana i pochylony, zestarczył, uciekał cienia niż do człowieka podobny, pod numer poszedł. Ale to pogorszyło mu się raportownie. Dostał dreszczów, gorączki, krew mu się ustami rzuciła, aż trzeciocy nocny umarł nad ranem, nie obudzwszy ani jednym jękiem żadnego ze swoich sąsiadów.

Teraz dopiero zaczęto przebąkiwać, że Wiewióra zanadto mu „dołożył”. Mądsi zwłaszczca, „frajery”, których zwykłe recydywyści we wzgardzie i poniewierce mają — burzyli się po kątach.

— Jużci to nie po katoliku tak człeka zbić, żeby go aż ubić — mówił jeden.

— Przecie go nie ubili na pięknie... — Nie ubili na pięknie, ale w nim wszystkie wątpia *) był przez oberwali To jakże miał żyć? Musiał umierać.

Tymczasem w kancelarji przygotowywano raport, jako taki to i taki wiezion na gorączkę czy też na febrę umarł. Własnie podktywał był pan nadzorca powyższe słowa pomocnikowi swemu, kiedy ten rzekł:

— Kładź mu się wyrok miaśkońceżyć?

— Tak na pamięć uia można wiedzieć — odparł „wielmożny” — ale przecież to wszystko „odług księgi idzie. Jakób! podajno księgę!

Podał Jakób czarno oprany wolumin, a pan sekretarz przerzucił go zaczął.

— A to co? — zawołał nagle i podniósł wzrok u pana nadzorca, wskazując palcem datę.

Pan nadzorca spojrział niecbale przez ramie. Spojrzął, i raptem zerwawszy się z fotela, utkwil wzrok na datę, a w twarzy pana sekretarza. Chwilę trwało milczenie, podczas kiedy tych dwóch ludzi przenikało się wzajemnie wzrokiem

— Tam do licha! — zawołał wreszcie pan nadzorca, zapomniawszy zupełnie o obecności Jakóba. A tać się jemu wyrok skończył blisko na dwa tygodnie przed owa ucieczką...

— Djabli go wiedzieli! — wykrzyknął wreszcie — rzęcając się w fotel.

I nie było już więcej o tem mowy.

Przez parę wszakże następnych tygodni drzwi kancelarji nie zamykały się prawie. Od samego rana pukanie pod numerami.

*) Wnętrznosci.

